

Mi-La, Oddałabym (ft. Wdowa)

[Mi-La]

Na koniec świata bym poszła, gdyby było trochę wcześniej,
Zdełabym buty, by stąpać bezszelestnie,
Spojrzeniem mówiłabym, byłabym cieniem,
Trudna do uchwycenia jak oka mgnienie.
Czasami chciałabym, żeby nie było nic wokół.
Wiele oddałabym za niezmacony spokój,
Bo prócz skóry i krwi składam się z liter i dźwięków.
Świat maskarady mi zbrzydł, chcę słuchać wiatru pędu.
Lucyfer, syn poranka, uczy pokory przez pychę.
Niech mnie ten promień światła omija bladym świtem.
Wiele oddałabym czasem, żeby potrafić zniknąć.
Dziś prawie niewidzialna przemykam po chodnikach.

[WdoWA]

Odbijać światła miasta brokatem na łopatkach,
Na ich wskazujących palcach zobaczyć "Wariatka!"
Klaskać najgłośniej, śmiać się najdonioślej.
Niech pytają w kuluarach: "Czy znacie Małgoškę?"
Spać trzy godziny. Mieć znów siły, by szaleć.
Widzieć na twarzach sąsiadek oburzenie nad ranem.
Mieć odwagę na wstyd, gdy przyjdzie, gdy się ocknę.
Zrobić Ci drakę i wyjść, i dalej bawić się dobrze.
Wziąć ostatnie pieniądze, żeby się napić szampana.
Nic nie karmi tak duszy jak uśmiechy na twarzach.
Nie myśleć o zakazach, odłożyć swój rozsądek
I znów z satysfakcją sobie w oczy spojrzeć.

Ref.

W lewej kieszeni mam chaos, a w prawej gram harmonii.
Czasami gubię nieśmiałość w czeluściach metropolii.
Zwykle za mało spokoju, szukam go nadaremnie.
Ile mnie we mnie zostało? Ile tej drugiej jest we mnie?

[Mi-La]

Nie chcę spokoju dzisiaj, nie będę świecić przykładem,
Nie chcę być mądra, mimo skrzydeł chcę zaliczyć upadek
I narozrabiać, przekroczyć granice dobrego smaku,
Nie chcę rozmawiać, chyba że o zahamowań braku.
Niecierpliwa jak wiosna, czuję życie w kościach,
Bo prócz skóry i krwi składam się z chwil, podczas
Których ta lekkość bytu jest aż do bólu nieznośna.
Więc zniełub mnie, do licha, bo jestem wredna żoła!
Karuzela, szampan, rozróżba, miasto nocą.
Cholera, uciekł tramwaj. Pozbieram się przed północą.
Wiesz, oddałabym wszystko, żeby potrafić zniknąć,
Ale jestem tu, parszywy losie -- jesteśmy kwita!

[WdoWA]

Chcę odbijać światła miasta od czapki niewidki,
Na ich wskazujących palcach zobaczyć chcę innych.
Pogodzić się ze sobą i pogodzić ze światem.
Niech pytają w kuluarach: "Czy widziałeś Małgorzatę?"
Spać dziesięć godzin i nie ruszać się z miejsca,
Widzieć na twarzach sąsiadek zdziwienie, że ktoś tu mieszka.
Mieć odwagę na wstyd, gdy będziesz chciał mnie wyciągnąć,
Nie otworzyć Ci drzwi. Idź z Bogiem -- baw się, słonko!
Chcę pożegnać się z forszą, kupując bilet donikąd,
Celebrować samotność, upajając się ciszą.
Wziąć letnią kąpiel, ostudzić gorączkę
I znów z satysfakcją sobie w oczy spojrzeć.